

## Światłocień

Późnym wieczorem po wykładzie  
spokojnym krokiem wraca do domu.  
Przed sobą widzi rewerberystę  
który zapala latarnie nabrzeża.

Raptem Mickiewicz staje pod bramą  
zafrapowany igraszką cieni:  
tłustych nierównych jak wiejskie bruzdy  
i pełzających z węzowym sykiem.

„Czy ten romantyzm o którym prawisz  
mógłby być unią dusz i narodów  
gdyby nie plaster zgęstniały mroku  
który topnieje w gazowej żółci?”

„Pewno i mógłby” – zaczyna myśleć  
lecz szybko wraca na pusty trotuar.

W domu odezwy (*jak wiejskie bruzdy  
są plastry mroku*) nowe prelekcje  
zarys gazety. Pewno i mógłbym.  
(*W gazowych węzach*). Pewno i mógłby.

## Notatki profana

Arcydzieło.

Jakoś nie porusza  
choć powinno.

Nawet biorąc pod uwagę wielkość epoki  
przełomowe znaczenie w historii sztuki  
wiedząc że wzorzec.

Nie tak często zdarza się obraz  
podobny Księdze albo mitowi.

Obraz kolebka  
obraz misterium  
*pictura tableau painting.*

Wszyscy wokół doznają zachwyty  
podobna pielgrzymka marzeniem duchownych  
a jednak nie porusza  
choć powinno.

Poeci również doznawali zachwyty.

Cytuję:

„jej oczy marzą nieskończoność  
ale w spojrzeniach śpią ślimaki”

„niepokojący uśmiech sfinksa  
przyczajonego w kącikach ust”

„Gioconda / uśmiecha się / tajemniczo /  
i pracowicie”

„Mona Lisa łagodzi napięcie  
pomiędzy rozkładem a życiem”.

Może dlatego że opatrzona  
może dlatego że powiła plemię  
albo dlatego że arcydzieła  
(przypadłość częsta)  
stają się w końcu nieme.

Niezbyt urodziwa  
langustodłonia  
trochę pызata  
kuloodporną  
Włoszka.

## Na parkietach

Dwóch Algierczyków  
szlifuje ławki  
w letnie południe  
pod okiem Luwru.

Powyższy motyw  
w czasach Baudelaire'a  
to pewny skandal  
i głos psychiatrów.

Zgorszone mieszczki  
mdleją jak Sedan  
na wprost *Heblarzy*  
w sercach Salonów.

W mojej ojczyźnie  
widok tych majstrów  
równie dziś rzadki  
jak niegdyś dworu.

Dlatego proszę  
(sam i pospołu):  
mistrzowie hebla  
wróćcie z Albionu.